

# Marian Cieślak

---

## Kilka uwag na temat sytuacji adwokata-obrońcy w radzieckim procesie karnym : (w związku z pracą J. O. Motowiłowkiera)

---

Palestra 9/7-8(91-92), 96-99

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Kilka uwag na temat sytuacji adwokata—obrońcy w radzieckim procesie karnym

(w związku z pracą J. O. Motowiłowkiera)

I. W wydanym w 1964 r. zbiorze studiów J. O. Motowiłowkiera na temat zagadnień radzieckiego procesu karnego w związku z nowym ustawodawstwem karno-procesowym<sup>1</sup> na szczególną uwagę czytelników „Palestry” zasługuje rozdział III, poświęcony sytuacji procesowej adwokata—obrońcy oskarżonego. Warto przy tym dodać, że autor, obecnie docent Uniwersytetu w Tomsku, mający na swym koncie dość dużo cennych publikacji z zakresu procedury karnej, przez wiele lat zajmował się praktyką adwokacką. Stąd też jego uwagi na temat roli obrońcy cechuje nie tylko doskonała znajomość zagadnień karno-procesowych, lecz także wyczulenie na życiowe, czysto praktyczne uwarunkowanie sytuacji, jakie dla adwokata — jako obrońcy oskarżonego — wynikają w procesie karnym. Poruszone przez niego we wspomnianej pracy zagadnienia związane z sytuacją obrońcy w radzieckim procesie karnym dadzą się odnieść odpowiednio do sytuacji obrońcy w naszej procedurze karnej, i stąd zasługują na przedstawienie ich polskiemu czytelnikowi.

II. Niepodobna odmówić racji autorowi, jeśli z podstawowego stwierdzenia, że obowiązkiem adwokata jest okazywanie prawnej pomocy oskarżonemu, wyciąga wniosek o niedopuszczalności przejścia obrońcy, w jakiegokolwiek formie, na pozycje demaskowania lub oskarżania swojego klienta, a także wniosek, że tylko takiej pomocy może obrońca udzielać oskarżonemu, jaka przewidziana jest w obowiązujących przepisach.

Autor słusznie podkreśla, że obrońca nie jest związany wolą swego klienta co do obranej przez siebie linii obrony, i stąd możliwa jest rozbieżność między taktyką oskarżonego a taktyką obrońcy. Obrońca powinien jednak, zdaniem autora uprzedzić w takim wypadku oskarżonego, tak aby go nie zaskakiwać linią swej obrony i umożliwić mu ewentualną, odpowiednio wczesną zmianę osoby obrońcy (s. 80). Afirmując powyższą tezę jako punkt wyjścia, trzeba jednak zauważyć, że nie zawsze i nie we wszystkich szczegółach będzie możliwe uprzedzenie oskarżonego o taktyce obrońcy. Ta ostatnia bowiem musi się dostosowywać do zmieniającej się sytuacji procesowej, a w szczególności do taktyki oskarżenia, i z tego względu niektóre posunięcia muszą być podejmowane „na gorąco”.

Nie budzi wątpliwości teza, że w stosunku do sądu obrońca zajmuje pozycję samodzielną i że w szczególności sąd obowiązany jest rozpoznać wniosek obrońcy niezależnie od stanowiska, jakie zajmuje w tej sprawie oskarżony.

W pełni należy się zgodzić z autorem, kiedy polemizuje ze stanowiskiem, w myśl którego obrońca powinien stawiać się w położenie sądu i z obiektywnych pozycji oświetlać wszelkie kwestie podlegające rozstrzygnięciu. „Adwokat wyrazi swoje zdanie — pisze słusznie autor — tylko w tych kwestiach i tylko w tej części, w której jest to niezbędne dla obrony prawnych interesów jego klienta.

<sup>1</sup> J. O. Motowiłowkier: *Niekotoryjne woprosy teorii sowietskogo ugołownogo processa w swietie nowego ugołowno-processualnogo zakonodatelstwa*, cz. II, Kiemierowo 1961.

Natomiast adwokat wstrzyma się z podjęciem czynności procesowych, zgłaszaniem wniosków, i z przedstawieniem swego punktu widzenia w takich ramach, w jakich rozmiąłoby się to z funkcjami obrony" (s. 85). To trafne stanowisko zbiega się w pełni z podjętą w naszej literaturze próbą znalezienia teoretycznej formuły, która by stanowiła punkt wyjścia przy rozwiązywaniu zagadnień związanych z kolizją interesów w zakresie działalności obrońcy. W myśl tej formuły obrońca nie może działać świadomie ani wbrew interesowi oskarżonego, ani wbrew interesowi publicznemu, wobec czego w wypadkach, w których te interesy skrzyżują się, a adwokata jest tego świadom, nie pozostaje mu nic innego jak postawa bierna w tym zakresie, tj. wstrzymanie się od odpowiednich czynności.<sup>2</sup>

Trzeba natomiast zauważyć, że polemika autora z poglądem, w myśl którego „działalność obrońcy w sądzie nosi charakter jednostronny<sup>3</sup>, robi wrażenie sporu czysto słownego. Wszystko zależy bowiem od tego, jak rozumiemy i będziemy pojęcie „jednostronności” i do czego będziemy je odnosić. Od adwokata istotnie możemy wymagać, żeby jego obrona była wszechstronna, tj. żeby uwzględniała wszelkie okoliczności, które mogą wyjść na korzyść oskarżonego, oraz żeby obrońca zdawał sobie jednocześnie sprawę z tych wszystkich okoliczności i argumentów, które mogą stanowić dla oskarżonego niebezpieczeństwo. Rzecz jednak w tym, że element jednostronności tkwi *implicitie* w samym pojęciu obrony, albowiem jest ona działaniem jednokierunkowym, a mianowicie — na korzyść oskarżonego. Podobnie przedstawia się zresztą sprawa z oskarżeniem.<sup>4</sup>

III. Interesujące i w pełni trafne są uwagi autora na temat alternatywnego stanowiska obrońcy w wypadku, kiedy oskarżony ob staje przy twierdzeniu, że jest niewinny, natomiast obrońca zdaje sobie sprawę z tego, że wina oskarżonego została udowodniona. Autor słusznie twierdzi, że w takiej sytuacji obrońca powinien — nie przecząc twierdzeniu oskarżonego — przytoczyć wszystkie okoliczności korzystne dla oskarżonego, a to na wypadek, gdy sąd dojdzie do wniosku, że wina oskarżonego została udowodniona. Również w sytuacji, gdy obrońca jest całkowicie przekonany o niewinności oskarżonego, nie jest on zwolniony od obowiązku przytoczenia okoliczności łagodzących, chociaż stawia wniosek o niewinnienie. Powinien jednak strzec się wtedy przed zgłoszeniem żądania alternatywnego: niewinnienia oskarżonego lub wymierzenia mu łagodnej kary.

Zgadzając się w pełni z tym stanowiskiem, wypada jednak zauważyć, że niekiedy może być dopuszczalne i pożądane zgłoszenie wniosków alternatywnych. Tak np. na gruncie polskiej procedury karnej, jeśli wnoszący rewizję żąda uchylenia wyroku, to wniosek następczy z reguły będzie miał formę alternatywną, a mianowicie: bądź wydania określonego wyroku merytorycznego przez instancję rewizyjną, bądź też przekazania sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Znacznie częstsze będą jednak wnioski subsydiarne (posiłkowe): wnioskodawca żąda stanowczo określonego zachowania się organu procesowego, a wniosek drugi (posiłkowy) zgłasza na wypadek, gdyby wniosek pierwszy nie został uwzględnio-

<sup>2</sup> Bob. M. Cieślak: Proces karny, cz. II, 1953, s. 143 i n. Por. także W. Daszkiewicz: Obowiązki obrońcy a jego osobiste przekonanie o winie oskarżonego, PIP 1957, nr 1, s. 89 i n.

<sup>3</sup> L. Nazarow, T. Sokołow: Powyszat' awtoritet sowietskoi adwokatury, „Sowietskaja Justycija” 1959, nr 7, s. 19.

<sup>4</sup> Twierdzeniu temu nie stoi na przeszkodzie sytuacja prokuratora, który obowiązany jest uwzględniać także okoliczności przemawiające na korzyść oskarżonego. Prokurator bowiem łączy w swej działalności przed sądem funkcję oskarżenia z funkcją rzecznika praworządności, ta ostatnia zaś jest, ze swej istoty, funkcją bezstronną i wszechstronną.

ny. Pamiętać jednak należy, że zasady taktyki procesowej mogą nakazywać niekiedy zrezygnowanie z wniosku subsydiarnego, gdyż może on osłabiać sugestie wniosku zasadniczego, wysuniętego na plan pierwszy. To samo dotyczy może także przytaczania argumentów uzasadniających taki wniosek subsydiarny, choćby nie został on wyraźnie sformułowany (a więc np. wtedy, kiedy obrońca zgłasza stanowczy wniosek o uniewinnienie oskarżonego, przytaczając jednak — na wszelki wypadek — okoliczności łagodzące mogące mieć wpływ tylko na wymiar kary). Jaką taktykę wybrać — o tym adwokat powinien zdecydować w zależności od konkretnej sytuacji.

IV. Jeden z ciekawszych problemów wynika z sytuacji, kiedy obrońca nie widzi najmniejszych podstaw do wniesienia środka odwoławczego, oskarżony zaś nastaje na to. Zdaniem autora, jeśli obrońcy nie uda się przekonać oskarżonego o bezzasadności odwołania, to powinien on „przedstawić w skardze, w imieniu oskarżonego, wszystko to, co ten ostatni chce zakomunikować sądowi odwoławczemu”. Niejasne jest jednak stanowisko autora w kwestii, która się tu nieodparcie nasuwa: kto powinien podpisać taką skargę: obrońca czy sam oskarżony? Jeśli oskarżony, to zgoda; powstaje jednak wtedy trudność w wypadkach, kiedy ustawa wymaga obowiązkowego udziału obrońcy. Natomiast ewentualne stanowisko, że skargę taką powinien podpisać obrońca, nasuwałoby wątpliwości natury merytorycznej, albowiem trudno byłoby się zgodzić z tezą, że oskarżony może zmusić obrońcę do czynności sprzecznej z jego przekonaniem o wyborze właściwej taktyki.<sup>5</sup> Interes oskarżonego jest w takim wypadku, jak się wydaje, dostatecznie chroniony przez zasadę, że oskarżony ma prawo w każdej chwili zrezygnować z danego obrońcy.

V. Całkowicie trafne jest stanowisko autora, gdy polemizuje z tymi poglądami, w myśl których obrońca, w imię fałszywie pojętej pryncypialności, powinien w postępowaniu odwoławczym zajmować zawsze taką samą pozycję jak przed sądem pierwszej instancji. Stanowisko autora jest słuszne przede wszystkim z tej racji, że najważniejszym sprawdzianem właściwej taktyki jest jej skuteczność, taktyka zaś, aby była skuteczna, musi być elastyczna, musi dostosowywać się do aktualnej sytuacji procesowej i nie wolno jej krępować sztywnymi, dogmatycznymi receptami.

VI. Autor dochodzi do wniosku, że zawinione przez adwokata uchybienie terminu może być podstawą do przywrócenia tego terminu na prośbę oskarżonego. Warto przypomnieć, że ten punkt widzenia reprezentowany jest także w naszej literaturze.<sup>6</sup>

VII. Ciekawe są także uwagi na temat „obrońcy społecznego”, który na mocy postanowienia sądu może być dopuszczony do udziału w rozprawie sądowej (art

<sup>5</sup> Tu może się nasunąć pytanie, czy adwokat ryzykuje cokolwiek, składając wniosek oczywiście bezzasadny. Otóż ryzykuje. Ryzykuje przede wszystkim swój prestiż, swój autorytet zawodowy. Co więcej, oczywiście bezzasadna czynność podjęta przez adwokata podrywa w pewnym sensie autorytet całej adwokatury, i stąd w krańcowych wypadkach może dać powód nawet do konsekwencji dyscyplinarnych. Na gruncie zaś prawa polskiego rewizja oczywiście bezzasadna naraża oskarżonego na niepotrzebne koszty ze względu na obowiązek sądu wymierzenia wielokrotnej opłaty sądowej (art. 388 i k.p.k.).

<sup>6</sup> Por. S. Słowiński: *Polski proces karny — Zasady ogólne*, Warszawa 1948, s. 479; L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: *Komentarz do kodeksu postępowania karnego*, Warszawa 1961, s. 231; A. Kaftal: *Skutki prawne uchybienia terminu do założenia rewizji przez przedstawiciela ustawowego, prokuratora, pełnomocnika lub obrońcę*, „Pa-lestra” 1961, nr 12, s. 41 i n.

250 cz. I k.p.k. RSFRR), a więc w przeciwieństwie do obrońcy-adwokata nie może uczestniczyć w postępowaniu przygotowawczym. Sprawę tę pominiemy jednak w niniejszym artykule ze względu na to, że obowiązujące prawo polskie nie ma jeszcze obrońcy społecznego.

Także uwagi autora na temat tajemnicy obrońcy wypadnie tutaj pominąć, ponieważ zagadnienie to jest w procedurze radzieckiej unormowane nieco inaczej niż w naszym k.p.k.

## **PYTANIA I ODPOWIEDZI PRAWNE**

### 1.

#### **PYTANIE:**

Art. 517 k.p.c.: nowe uregulowanie czy antynomia?

#### **ODPOWIEDZ:**

Przy bardzo daleko idącym uproszczeniu postawione pytanie czy też wysuniętą wątpliwość można by strawestować w sposób następujący: „Czy można w postępowaniu nieprocesowym zrzec się doręczenia czegoś, czego się nie doręcza?”

Przepis art. 517 k.p.c., jako zamieszczony w przepisach ogólnych dotyczących postępowania nieprocesowego, odnosi się do wszystkich poszczególnych rodzajów tego postępowania. Według jego treści „sąd uzasadnia i doręcza postanowienia stosownie do art. 357, jednakże nie doręcza się postanowienia uczestnikowi, który będąc obecny na posiedzeniu, po ogłoszeniu postanowienia zrzekł się jego doręczenia.”

Odesłanie do art. 357 k.p.c. również w postępowaniu nieprocesowym wkłada na sąd obowiązek uzasadnienia postanowień i ich doręczenia jedynie w tych sprawach, w których uczestnikiem postępowania jest jednostka gospodarki społecznej lub prokurator. W innych wypadkach, a więc wtedy, gdy w postępowaniu nie występuje ani jednostka gospodarki społecznej, ani prokurator, sporządzenie uzasadnienia i doręczenie odpisu uzasadnionego postanowienia uzależnione jest od zgłoszenia w terminie tygodniowym odpowiedniego wniosku. Zawarta zatem w postawionym pytaniu wątpliwość co do antynomii w art. 517 k.p.c. dotyczyć może tylko tej ostatniej sytuacji. Nie może natomiast wchodzić w rachubę wypadek, gdy sporządzenie uzasadnienia i doręczenie następuje z urzędu, jeżeli postanowienie zapada na posiedzeniu niejawnym (art. 357 § 2 k.p.c.), gdyż w myśl art. 517 k.p.c. możliwość zrzeczenia się doręczenia przez uczestników postępowania jest aktualna tylko wówczas, gdy postanowienie zapada w wyniku rozprawy.

Artykuł 517 k.p.c. stanowi unormowanie odmienne niż w poprzednio obowiązującym art. 32 § 1 i 2 kodeksu postępowania niespornego. Stosownie bowiem do przedtem obowiązującego przepisu następowało z urzędu uzasadnienie przez sąd wszystkich postanowień, od których przysługiwał środek odwoławczy, i doręczanie ich z urzędu wszystkim uczestnikom chyba że wszyscy uczestnicy, niektórzy z nich bądź jeden z nich, obecni na posiedzeniu, na którym zapadło postanowienie, zrzekli się doręczenia. Według zaś art. 517 k.p.c. nastąpił — z punktu widzenia